

Kościółek

NR 98/99 WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK / LISTOPAD - GRUDZIEŃ 2014 ISSN 2084-3186





fot. T. Poźniak

Tysiąc... i jeden

Liczba „99” skłania do swoistej refleksji, wręcz do strachu przed tym, co nastąpi „po”. Brzmi prawie jak „koniec”, „granica”, a w każdym razie „niepewność”, której przykładem było paniczne przygotowywanie się rządzących, prezesów firm, informatyków, rozdmuchujących, wahających się sceptyków, zastanawiających się, co stanie się w następnej sekundzie, gdy zegar wybije północ 31 grudnia 1999 roku. Opracowane zostały strategie, awaryjne plany, tworzone wizje wyzerowania się systemów, skasowania danych. I co? Nic. Wielkie „NIC” się stało, bo stać się nie mogło. Dlaczego? Rzeczywistość się toczy, sekunda za sekundą, minuta za minutą, godzina, dzień, miesiąc, rok...

A zatem: cały czas coś się dzieje. Wiele rzeczy można zaplanować, ale nie wszystko. Każdy codzienny serwis informacyjny potwierdza, że (najczęściej) właśnie katastrofy nie da się przewidzieć. Bo wszystkie wydarzenia, od początków dziejów świata, pozostają wciąż w gestii Generalnego Planisty – Boga.

Ludzie lubią świętować rocznice. Zwykle, w swojej przekorze, działam lodwrotnie: świętuję to, co codzienne i nieokragłe, jak na przykład podwójny, dziewięćdziesiąty dziewiąty numer **k**.

Subtelne umiłowanie do „okrągłych” liczb brutalnie zostaje podsumowane przez laureatkę nagrody Nobla, Wisławę Szymborską, która w wierszu *Obóz głodowy pod Jasłem* pisała: – Tysiąc i jeden to wciąż jeszcze tysiąc. / Historia zaokrąglą szkielety do zera. / Ten jeden, jakby go wcale nie było.

Równie często posługujemy się pojęciem „średniej”. To też takie arytmetyczne zaokrąglenie, ale „do środka”. Sondaże, wyniki wyborów... Niby konkretne, ale? Nie widać w tym podsumowaniu człowieka. Jest cyfra, liczba, ilość. Radny i poseł mówią o zdobytych głosach, a nie o indywidualnej decyzji osoby, która poszła (lub nie) zagłosować.

Następny numer naszej gazety ukaże się jako setny. Czy coś się zmienia na wydrukowanych kartach „Kościołka”? Nie wiadomo. Ale faktem jest, że każde słowo, każdy artykuł, obrazek, zdjęcie, które zostało dotychczas umieszczane na łamach **k**, przez ponad 10 lat, było efektem pracy konkretnych ludzi. Tym wszystkim, którym się chciało wydawać **k**, którzy widzieli tego sens i tworzyli coś, co w świecie jest nikłą kropką nieogarniętej przestrzeni medialnej – dziękuję.

Wam, którzy poświęcacie swój czas, czytając coś, co może nie jest wybitną sztuką, a jedynie parafialną gazetką – również dziękuję, życząc jednocześnie dobrych Świąt Bożego Narodzenia.

Sylwester Wilk
redaktor naczelny

SPIS TREŚCI:

3 | Nie jesteś sama
KS. PIOTR SAŁEK

4 | Co się Bogu nie udało w narodzeniu
URSULA RADONIEWICZ

6 | Pieśń o śnie
ANNA DZIURA

8 | Mikołaj z radiową Jedyneką
AGATA KOBĄ

9 | Zasłużony dla kultury polskiej
ANNA DZIURA

10 | Niesakramentalne rekolekcje
SYLWESTER WILK

12 | Ślubowanie i twarze KSM
FOTOREPORTAŻ

14 | Jak za dawnych lat
ANNA DZIURA

16 | Radio Via od 20 lat
PIOTR STOPA

18 | Kościółkowe remonty
ZDZISŁAW ŚWISTAK

22 | Najlepsze arcydzieło Boga – ja
RECENZJA NINY CIEŚLIK

23 | Zbawiciel się rodzi
FELIETON ANNY DZIURY

NASZA OKŁADKA



Scena z betlejemskiego żłóbka. W tle odrestaurowany dach Kościołka. Projekt: FOTOS Studio Express. Za udostępnienie ilustracji dziękujemy Panu Kazimierzowi Rozenbeigerowi. © Stowarzyszenie „Solidarni w Jasle”

FOT. RYSZARD BORYS

kosciolek.k.info
ościółek

dwumiesięcznik
parafii pw. św. Stanisława BM w Jasle
ul. Krasińskiego 4, 38-200 Jasło
tel. 720 358 736, e-mail: kosciolek@g.pl
www.facebook.com/stanislaw.kosciolek
www.kosciolek.info

redagują:

Sylwester Wilk – redaktor naczelny
Anna Dziura – zastępca redaktora naczelnego
Nina Cieślik – korekta
ks. Grzegorz Krupa, ks. Piotr Sałek
Stała współpraca: Agata Koba, Maksymilian Bajorek
druk: „Chemigrafia” Krosno

KS. PIOTR SAŁEK

Piękne są kolędowe pieśni. Z wszystkich pieśni zapewne właśnie kolędy szczególnie lubimy, bo z reguły są radosne i przekazują nadzieję, że dzieją się rzeczy nowe, które odmieniają nasze życie, odmieniają świat.

Myśląc o tym, co zmienia w naszym życiu Boże Narodzenie, nasuwa mi się jednak zupełnie inna piosenka, która w ogóle nie opowiada o tym wydarzeniu, a jednak jej słowa – wydaje mi się – pasują dobrze do dzisiejszego dnia.

Można zadać pytanie: z czego my się właściwie cieszymy w dzień Bożego Narodzenia? Czy chodzi tylko o to, że jest więcej czasu wolnego, nie trzeba iść do pracy (choć niektórzy muszą), nie trzeba iść do szkoły, można odpocząć, spotkać się z rodziną, z przyjaciółmi; że zobaczymy tych, których nie widzieliśmy rok, a może dłużej; że zjemy wyszukane potrawy, różniące się od tego, co jemy na co dzień. Na pewno są to powody do radości i trzeba dziękować Panu Bogu za to, że jest nam dane przeżywać te piękne chwile, piękne spotkania. Ale czy to wszystko? Czy Boże Narodzenie to coś więcej, niż długi weekend?

Myślę, że ci z nas, którzy 20 lat temu mieli 15 lat albo trochę więcej, znają piosenkę polskiego wokalisty, kompozytora, multiinstrumentalisty – bo grał na gitarze, skrzypcach, fortepianie i wszelkiego rodzaju instrumentach klawiszowych – piosenkę, której refren brzmi następująco:

„Nie jesteś sama, nie jesteś sama, uwierz w siebie, uwierz w ludzi, uwierz w nas. / Nie jesteś sama, nie jesteś sama, są gdzieś okna, które płoną cały czas.”

A w pierwszej zwrotce uderzają słowa: „Są na świecie dobre okna w dobrym mieście / i ta wiara, że w człowieku – człowiek jest.”

To zdecydowanie nie jest piosenka o Bożym Narodzeniu. Ale jeśli wejść w głębie słów, które opowiadają o samotności człowieka, o jego rozczarowaniu życiem, światem, rozczarowaniu drugim człowiekiem, rozczarowaniu – w gruncie rzeczy – samym sobą, to trzeba powiedzieć, że Tym Kimś, kto może tak ostatecznie zaradzić ludzkiemu rozczarowaniu, zniechęceniu, poczuciu braku sensu dalszego życia – Tym Kimś jest Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, Bóg, który stał się człowiekiem, żeby namacalnie i dotykalnie przekonać nas, że nie jesteśmy sami.

Nie jesteś sama, nie jesteś sam w swoim zmaganiu o dobre życie, w walce ze złem w sobie i wokół siebie; nie jesteś sama, nie jesteś sam wobec problemu cierpienia niewinnych i bezbronnych, wobec śmierci swoich bliskich i swojej własnej, w pytaniach o sens życia, sens codziennego trudu wychodzenia poza zamknięty świat własnych problemów, pretensji i żalów – po to, żeby zobaczyć inny świat, Boga i drugiego człowieka.

„Kto wierzy, nigdy nie jest sam” – mówił Benedykt XVI w czasie inauguracji

pontyfikatu i podczas pierwszej pielgrzymki do Niemiec.

Papież Franciszek w swoim listopadowym dokumencie na zakończenie Roku Wiary napisał: „Radość Ewangelii napełnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji.” I dalej czytamy: „Wielkim ryzykiem w dzisiejszym świecie, z jego wieloraką i przyniatającą ofertą konsumpcji, jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz izolującemu się sumieniu (...). Również wierzący wystawieni są na to ryzyko, nieuchronne i stałe. Wielu temu ulega i staje się osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia.” Papież Franciszek puentuje: „Zapraszam każdego chrześcijanina, niezależnie od miejsca i sytuacji, w której się znajduje, by odnowił dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo przynajmniej podjął decyzję gotowości spotkania się z Nim, szukania Go nieustannie każdego dnia.” Anioł mówi do pasterzy na betlejemskich polach: „Nie bójcie się, oto zwiastuję wam radość wielką...”

Wigilijna wieczerza, opłatek, życzenia, puste miejsce przy stole, choinka, ozdoby... To wyrwa nas z codziennego zabiegania. Daje do myślenia. Człowieku, zatrzymaj się. Doceń to, co masz. Doceń ludzi, którzy cię kochają. Zauważ Boga, pełnego miłości, który czeka na twoją odpowiedź. Zatrzymaj się. Wyjdź z codziennych schematów: praca – dom – spanie, praca – dom – spanie. W życiu chodzi o coś więcej. Nie jesteś sam. Nie jesteś sama. Uwierz w siebie, uwierz w ludzi, uwierz w Boga. □

fot. pixabay.com



Na zdjęciu: Betlejem – scena narodzenia Jezusa. (fot. pixabay.com)

Co się Bogu nie udało w narodzeniu

URSZULA RADONIEWICZ

Każde święto ma to do siebie, że najpierw nastaje, a potem mija bez szczególnego rozpamiętywania, aby nadejść ponownie. Zmienia się jednak rodzaj i siła jego wyczekiwania.

Ani się nie obejrzymy, a będzie już po kolejnym Bożym Narodzeniu. Grubą kreską w kalendarzu podsumuje się czas adwentowego czuwania, rozpoznawania właściwej drogi, prostowania ścieżek, przemieniania życia...

„W świętym czuwaniu kryje się ostrzeżenie i nadzieja – tłumaczy ks. Twardowski. – Ostrzeżenie, że możemy przegapić wielką sprawę, nadzieja, że Bóg chce się nami posługiwać.”

Ciepło

Ten wyjątkowo urokliwy i obfity w działania okres świątecznej gotowości utożsamia się zwykle z ciepłem i serdecznością. Grudniowy czas staje się poniekąd wyzwaniem. Jak to więc możliwe, że na najważniejsze może zabraknąć godzin? Przecież nie na darmo wypatrywanie śniegu, by miękkim całunem okrył przegnite liście, odświeżył i rozjaśnił. Nie bez znaczenia też wymiatanie śmieci spod dywanów, zabieganie o prawdziwą choinkę albo tę, akurat trendy, w postaci zielonego, włochatego stożka mrugającego ledami. Tyle pozytywnej aktywności, pogoni za wyszukаныmi ozdobami, upominkami, wreszcie le-

pienia uszek, szykowania pierników i innych zmyślnych tortowców. Zamawiania grubej ryby, doprawiania kapusty. Tyle spieszenie wystukiwanych życzeń, ustalania terminów, zapraszania gości, strojenia się od stóp po czubek głowy. Na tę jedną, niedługą chwilę, po której namacalnie zostają jedynie świecidełka i coraz cichsze domowe kolędowanie...

Ku radości

Przeglądając stare notatniki natrafiłam na zapisy z jakiegoś przedświątecznego kazania: „Póty nie zrozumiemy sensu narodzenia Pańskiego, póki nie przyjmiemy do siebie radości, póki nie wypełnimy nią swoich serc, nie naznaczymy nią, nierzadko niełatwych w naszej zagonionej bytności chwil, rozpiętych między piętrzącymi się szarymi problemami, a prawdziwymi tragediami i dramatami dnia codziennego. Uwikłanych w lęk o jutro, po-

śród zamazanych drogowskazów musi prowadzić radość”.

Mojemu pojmowaniu owej radości nie brakuje stabilizacji. Jednakże, co roku, wcześniej i silniej usiłują ją wyprzeć gwiazdkowe oferty, coraz mocniej wabiące reklamy, obłędy promocyjne już nie tylko w supermarketach. Dokoła błyszcząca baśń, szal nużący przesytami. Napuszają się od złocen jodłowe girlandy, niczym w zamęczającym swą doskonałością śnie, z którego chce się jak najszybciej wydostać. Czy da się przeżyć świąteczny czas w oderwaniu od mieniącej się brokatami sztucznej magii? Czy to wciąż aktualne, by się bezpiecznie ukryć w zaciszu stajenki?

„Kolęduj przy żłóbku, kolęduj pod drzewkiem, kolęduj w kościele. Aby twoje mroczne wnętrza wreszcie rozjaśniało światłem. Aby twoje tępe uszy wreszcie usłyszały Głos. Aby w twoim sercu narodził się Jezus.”

Oczekująca

Nie mam pojęcia, co teraz dzieje się z Patrycją, jak ułożyła sobie życie i czy odnalazła życliwe jej osoby. Nie łączy nas już nic, prócz tamtego narodzenia.

Kiedy zauważyłam, że młodziutką dziewczynę w domu jej dziadków, oczekiwała dziecka. Podpatrywałam ją z okna mojej kuchni, bo to, w jaki

sposób promieniała, napawało mnie wielkim optymizmem i oczywiście przyciągało moją uwagę. Sprytne mimochodem kręcenie opartym na ramieniu ogromnym parasolem, gdy wychodziła z nim za bramę w deszczowe popołudnia, zachwycało. Miało coś jakby z poezji. Gdyby tylko mogła zapewne stapałaby ponad ziemią. Kiedy zaś siadywała na ławce pod starym orzechem, rozpywała się w błogości, jaką trudno mi było wtedy określić, a co dopiero osiągnąć jej. To sprawiało, że domagały się urzeczywistnienia najczystsze pragnienia. Nim się zorientowałam, zaczęłam uczestniczyć w uradowaniu tej dziewczyny, porwały mnie fale wszelkiej empatii.

Późną jesienią Patrycja wychodziła coraz rzadziej. Tylko na ławkę. Z dnia na dzień szarzała, kuliła się, podążając duchem w nieznane mi obszary. Na jej twarzy, zamiast uśmiechu, pojawiał się bolesny grymas. Żle się na nią patrzyło.

Dążąc do zrozumienia

Zapytałam wreszcie, czy mogę jej jakoś pomóc, bo zabalgotało we mnie sumienie od tego podglądania.

Westchnęła. Spodziewałam się żalu, lecz nie tak dławiącego rozgoryczenia. Zaczęła się tworzyć długa lista pretensji do Pana Boga. O to, że boli, że nie

wiadomo jak się rozwiąże, bo dłaczego, z czyjej winy, i mężczy bezsenność, i drgają nerwy, nic już nie cieszy, nikogo nie ma w pobliżu, a każdy drobny przeraża.

Zaraźliwie emanujący z Patrycji spokój przeobraził się w lodowatą niepewność, opanowanie zupełnie się potargało, a ból rozpanoszył się w całym jej środku objawwszy dotkliwie i mnie. Nie potrafiłam tego pojąć. Aż któregoś razu, gdy dziewczyna wtulała się we mnie, uzupełniając swoje pretensje, raz po raz pomrukując od niewygodnego ucisku, przed oczami stanęła mi skalna grot z pomiętego szarego papieru. Drewniane, szeroko rozwarte wrota, w oddali betlejemskie domy, ciemna noc, anieli sfruwający z nieba, i Małgosia śpiewająca z przejęciem: „Siadła Maryja już bez sił i na Józefa czeka, w dłoniach ukryła świętą twarz, między palcami tza ścieka.”

Przeniknęły się w odczuciach te dwie kobiety. Pierwsza, mimo uświęcenia, w niewiedzy, co ją czeka, gdzie znajdzie miejsce na narodziny swojego dzieciątka, prócz Józefa, kto ją wesprze, kto pomoże, wypełniona bardzo zwyczajnym lękiem, spętana niemocą trwała. Patrycja także.

Kto ma uszy niechaj słucha

Nastał grudzień. Dużo czasu poświęcałam zdobieniu choinkowych bombek. Zdobyłam gigantyczną jemiołę. Rezygnowałam z wystrojonych spotkań, odrzuciłam, ku własnemu zdumieniu, możliwość spędzenia świąt w górskim pensjonacie. Za to gromadziłam ubranka, kocyki, skombinowałam łóżeczko, uszyłam nawet pościel dla maleństwa, a w upadłych chwilach służyłam dzielnej mamie kolędowaniem. Bo ono przywracało jej uspokojenie: „Mizerna cicha stajenka licha, pełna niebieskiej chwały...; Nad kołyską Panienka Dziecię tuli do snu, noc je chwałą spowija, pokłon oddaje Mu...; Zaśnij Dziecino, święte Dziecię, Tyś mą pociechą na tym świecie...; Cicha noc, święta noc...” Niech się spełnia cud...

Synek Patrycji przyszedł na świat tuż przed pasterką. I naraz wszystko dopasowało się, jak drobne cząstki układanki. Bo właściwy sens, jeżeli się na niego otworzymy, jak wrota betlejemskiej szopki, zawsze do nas dotrze, z cudzą pomocą albo bez.

Tamto niezwykle Narodzenie obdarzyło mnie świadomym oczekiwaniem. Pęcznieje teraz moja radość, a i łatwiej mi pochyłać głowę. Dbam o to, by błyszczeć od środka, nie ulegając barwnym iluminacjom.

Zatem dzielę się z Wami rozważaniem Nadejścia. Kolędując, proszę z Wami o pokorę na nowe, absolutnie nieznane dni...

*Lulaj, Synku, lulaj / mama Cię kołysze.
Nie płacz, Dziecko, nie płacz / Ciszej, ciszej, ciszej.
Lulaj, Synku, lulaj / choć bez kolebusi.
W sianku położony / musisz wytrwać, musisz.
Lulaj, Synku, lulaj / serce matki pęka.
Boże, bądź mi łaskaw / Boże, tak się lekam...* □



Pieśń o śnie

Koncert piosenek barda „Solidarności”

ANNA DZIURA

Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Jaśle, wraz z Młodzieżowym Domem Kultury, zorganizowała koncert poświęcony pamięci Przemysław Gintrowskiego „Pieśń o śnie”.

Podczas koncertu wystąpiła orkiestra i chór Państwowej i Prywatnej Szkoły Muzycznej w Jaśle pod batutą Pawła Oszejcy oraz grupa wokalna Młodzieżowego Domu Kultury.

Wykonawcy zaprezentowali utwory z różnych okresów twórczości Przemysław Gintrowskiego, m.in. *Epitafium dla Sergiusza Jesienina*, *Mury*, *Autoportret Witkacego*, *A my nie chcemy uciekać stąd* czy też *Kantyczkę z lotu ptaka*.

Artyści wystąpili 23 listopada 2014 r. o godzinie 19.00 w kościele św. Stanisława w Jaśle. Koncert poprzedziła msza św. w intencji Przemysław Gintrowskiego.

Przemysław Gintrowski urodził się 21 grudnia 1951 r. w Stargardzie Szczecińskim, był polskim bardem, kompozytorem i muzykiem. Ukończył VI Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana w Warszawie, w którym działał w szkolnym zespole muzycznym „Między niebem a ziemią” (m.in. ze Stanisławem Krupowiczem), i studia na Wydziale Mechanicznym Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej.

Debiutował w 1976 r. na przeglądzie w warszawskiej „Riwierze” piosenką

Epitafium dla Sergiusza Jesienina. Niedługo później, w 1979 r., wspólnie z Jackiem Kaczmarskim i Zbigniewem Łapińskim stworzyli trio i przygotowali program poetycki *Mury*. Tytułowa piosenka programu, *Mury*, stała się nieformalnym hymnem „Solidarności” i symbolem walki z reżimem. Kolejne programy, jakie stworzyli w tym składzie to *Raj* i *Muzeum*.

Na XIX Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu otrzymał wraz z Jackiem Kaczmarskim II nagrodę za piosenkę *Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego*, autorstwa Kaczmarskiego.

Piosenki Gintrowskiego opierały się najczęściej na tekstach Jacka Kaczmarskiego, Zbigniewa Herberta, Tomasza Jastruna, Krzysztofa Marii Sieniawskiego, Jerzego Czecha, Tadeusza Nowaka i Marka Tercza.

Przemysław Gintrowski był kompozytorem muzyki filmowej. Stworzył muzykę do ponad dwudziestu filmów

Na zdjęciu u góry: zespół podczas koncertu w jasielskim Kościełku, w prawym górnym rogu: ks. Tadeusz Paszek, proboszcz kościółkowej parafii, w prawym dolnym rogu: młodzież podczas próby w auli Państwowej Szkoły Muzycznej w Jaśle. (fot. A. Dziura x3)

fabularnych i seriali, m.in. *Matka królów*, *Zmiennicy*, *Tato*.

Był wykładowcą Warszawskiej Szkoły Filmowej. Wcześniej był nauczycielem w XVII Liceum Ogólnokształcące im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Warszawie.

Ostatni koncert Przemysław Gintrowskiego odbył się 1 marca 2012 r. w Centrum Edukacyjnym IPN „Przystanek historia” w ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wykłętych.

Najbliżsi mówią o nim na wiele sposobów. Przede wszystkim określają go jako skromnego i wrażliwego człowieka, patriotę wiernego swoim przekonaniom i zasadom. Gintrowski nade wszystko cenił sobie rodzinę. W jego muzyce słychać wierność słowu i pokorę wobec treści, które mają współbrzmieć z melodią. Przemysław Gintrowski zmarł 20 października 2012 r. Pochowany został na cmentarzu w Wilanowie. □



Ks. Tadeusz Paszek:
– Nasz Kościółek był twierdzą „Solidarności”. Tutaj działali dwaj kapłani – mój poprzednik, ks. Stanisław Koftak, i ks. Stanisław Marczak. Myślę, że ten koncert poświęcony bardowi „Solidarności” to hołd i dla zmarłego, którego dzisiaj w tej świątyni czcimy, ale także dla tych wszystkich ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę. Piosenka *Mury*, która jest hymnem „Solidarności”, w Kościółku zabrzmiała niezwykle. Myślę, że mury tej świątyni przypomniły sobie czasy sprzeciwu wobec systemu, ale również zwycięstwa, że te mury jednak runęły.





Na zdjęciu: radiowy Mikołaj rozdaje prezenty. (fot. A. Koba)

Mikołaj z radiową Jedynką na jasielskim Rynku

AGATA KOBĄ

Wszystkie dzieci, które przyszły w niedzielne przedpołudnie, 07.12.2014 r., na jasielski rynek obdarowane zostały drobnymi prezentami i słodyczami, które rozdawał św. Mikołaj oraz kilkudziesięciu wolontariuszy.

Dodatkowo przyznane zostały nagrody w konkursie na kartkę świąteczną Burmistrza Miasta Jasła, a pieniądze z zlicytowanych w Jasle prac trafiły do Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko” oraz Fundacji Andrzeja Brandstattera „Pro Artis”.

Kolorowe Boże Narodzenie

Zwyczajną kartkę w konkursie „Kolorowe Boże Narodzenie”, która zostanie oficjalną kartką świąteczną Burmistrza Miasta Jasła, wykonała Kamila Porębska (lat 9) ze Szkoły Pod-

stawowej nr 11 w Jasle. Wyróżnienia otrzymali: Oliwia Cichoń (lat 8) Szkoła Podstawowa nr 10, Julia Dykas (lat 10) Zespół Szkół Miejskich Nr 5, Natalia Gawron (lat 12) Placówka Wsparcia Dziennego „Arka Młodych”, Małgorzata Mikołajczyk (lat 14) Młodzieżowy Dom Kultury, Patrycja Niziołek (lat 11) Zespół Szkół Miejskich Nr 2, Magdalena Pabisz (lat 11) Szkoła Podstawowa nr 2, Maciej Pawlik (lat 11) Integracyjna Szkoła Podstawowa nr 12, Dawid Pszczółka (lat 11) Szkoła Podstawowa Nr 4, Joanna Szerlag (lat 15) Gimnazjum Nr 2 oraz Julia Wietecha (lat 15) Gimnazjum Nr 1. Wszystkie zgłoszone na konkurs kartki zostaną przesłane do instytucji i organizacji współpracujących z miastem.

Licytacja prac

11 tys. 450 zł wyniosła suma zlicytowanych w Jasle obrazów podczas akcji charytatywnej Polskiego Radia „Chinki Jedynki”. Autorami niezwykłych prac byli prof. Jerzy Bralczyk, Maja

Ostaszewska, Wojciech Korda oraz Maciej Jachowski. Pieniądze trafią do Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko” oraz Fundacji Andrzeja Brandstattera „Pro Artis”.

Śpiewająco i gorąco

Podczas trwającej na rynku imprezy można było wysłuchać świątecznych przebojów w wykonaniu dzieci i młodzieży z Jasielskiego Domu Kultury, przygotowanych przez Ewę Grzebień. Natomiast każdy zmarznięty mógł napić się gorącej herbaty ufundowanej przez „Restaurację u Schabińskiej”. W akcji pomagali wolontariusze z Powiatowego Młodzieżowego Centrum Wolontariatu „Moc wolontariatu” oraz sekcja wolontariatu z Gimnazjum nr 2 w Jasle pod opieką Ilony Dranki.

Akcja odbyła się w ramach zorganizowanej przez miasto imprezy „Mikołaj z Jedynką na jasielskim rynku”. W organizacji pomagał Jasielski Dom Kultury.

Zasłużony dla kultury polskiej

ANNA DZIURA

Jedno z kluczowych odznaczeń państwowych, jakie otrzymują osoby zajmujące się działalnością kulturalną trafiło w ręce Tomasza Kasprzyka – fotografa, dokumentalisty z Jasła.

Odnaka honorowa „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznawana jest osobom wyróżniającym się w tworzeniu, upowszechnianiu i ochronie kultury. To wyróżnienie za szczególne zasługi w rozwoju dziedziny kultury. Odnaczenie zbiegło się w czasie z jubileuszem 40-lecia pracy artystycznej Tomasza Kasprzyka.

– Czuję się niezwykle wyróżniony i usatysfakcjonowany odznaczeniem, które przyznała mi minister kultury i dziedzictwa narodowego, prof. dr hab. Małgorzata Omilanowska. „Zasłużony dla Kultury Polskiej” jest wyrazem uznania mojej twórczości artystycznej oraz pracy społecznej na rzecz rozwoju kultury i ochrony zabytków. Odnaczenie to jest tym cenniejsze, że zbiega się z jubileuszem 40-lecia mojej pracy artystycznej – mówi Kasprzyk. Zwracam

się z podziękowaniem do władz samorządowych Krynicy-Zdrój oraz prezesa i zarządu Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego za dostrzeżenie i docenienie mojego zaangażowania oraz wkładu pracy w rozwój i promocję kultury narodowej – dodaje.

Tomasz Kasprzyk – artysta fotografik, dokumentalista, od pokoleń związany jest z Jasłem. Przez wiele lat pracował w Muzeum Regionalnym w Jasle jako fotograf. Współpracował również z krośnieńskim i sanockim muzeum, wykonując fotografie do publikacji naukowych, wydawnictw historycznych i albumów. Ukończył Państwowe Studium Kulturalno-Oświatowe i Bibliotekarskie w Krośnie na kierunku fotografia i film. Jako członek Krośnieńskiego Towarzystwa Fotograficznego brał udział w wielu wystawach fotograficznych na terenie całej Polski. Należy do Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego oraz do grupy PLAJA – Nieformalnego Stowarzyszenia Jasielskich Artystów Plastyków.

Jego twórczość fotograficzna to kompozycje martwej natury i kwiatów. To przyroda widziana w dużych zbliżeniach. Interesuje go również portret psychologiczny i studyjny. W 2009 r.



odbyła się jego autorska wystawa zatytułowana „225 lat jasielskiej nekropolii”. Prace fotograficzne artysty znajdują się w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą.



Soli Deo kolęduje na nowej płycie

Wostatnich dniach chór Soli Deo, wydał płytę z kolędami.

Chór Soli Deo istnieje przy liceum i Kościółku od 2006 r. Chórzyści wykonują pieśni w układzie czterogłosowym, uświetniając liturgie ważniejszych uroczystości religijnych i

szkolnych w kościołach Jasła i powiatu. Chórem dyryguje mgr Monika Twarduś, duchową opiekę, jako asystent kościelny sprawuje ks. Łukasz Mariuszyc. W 2014 roku Chór Soli Deo podjął współpracę z zespołem New Day, którego liderem jest Rafał Boniśniak,

pochodzący z Lipinek. Została nagrana płyta zespołu New Day, na której wystąpił chór Soli Deo. W dniu 17 marca 2014 r. w Szymbarku został zrealizowany program i zostały nagrane teledyski do programu, który wyemitowała TV Trwam. (ad)



Niesakramentalne rekolekcje

SYLWESTER WILK

Mają lat trzydzieści, ale są wśród nich również przynajmniej dwukrotnie starsi. Mieszkają, pracują w Jaśle, Gorlicach, a nawet Łańcucie... Przyjeżdżają z Rzeszowa i spod Tarnowa. Łączy ich co miesiąc jedno spotkanie.

Osobliwy rytuał: msza o 15.00, po niej adoracja w klasztornej kaplicy, a następnie herbata, kawa, upieczone ciasto, owoce i wielogodzinne rozmowy. O Bogu i życiu, czyli o wszystkim.

DĘBOWIEC

Druga niedziela miesiąca. Czas uświęcony: dosłownie, ale i w przenośni.

Święty, bo wpisany w kalendarz. Wszystkie inne sprawy i obowiązki odkłada się na bok. Najważniejszy jest Dębowiec i spotkanie. Co w nim jest takiego, że niektórzy pokonują nawet sto kilometrów w jedną stronę, aby tu być?

– Przede wszystkim chodzi o możliwość odkrywania Boga w Jego słowie, tak przez mszę św., ale i we wspólnocie ludzi, których dotknęły podobne przeżycia – twierdzi Dorota. Wspólne dyskusje i rozważanie Pisma Świętego wypełniają treść codzienności. – Tu przyjeżdżają ludzie mocno wierzący, odczuwający działanie Boga w codzienności. Taki Boży paradoks: głęboko wierzący, który nie może przyjąć komunii – zauważa.

ŻYCIE NA NOWO

– To wcale nie jest nowe życie, choć z inną żoną, kolejnym mężem. Wygląda na dokładnie takie samo: rodzina, praca, dom, obiad, spacer, wyjazd. Ale dla nas, obecnych na spotkaniach jednak życie lepsze – mówi Sebastian. Bagaż doświadczeń rozwojowych u człowieka mocno wierzącego brutalnie wyrzył w duszy brudę, jednak na kamieniu wartości tym samym narzędziem do-

pisał i podkreślił te, które są najcenniejsze – wyznaje. Życie spokojne, nieudawane, prawdziwe, szczere, oparte na wzajemnym zrozumieniu – wspólne, po prostu w miłości. Lepsze, choć nadal trudne, bo w bólach rodzi się piękno i sens, a banał wynika ze słabości – wskazuje.

– Poniekąd cieszy fakt, że bardzo powoli, ale zmienia się społeczny pogląd, w którym niemalże piętnowano ludzi żyjących bez ślubu, a szczególnie tych po rozwodach, zakładających nowe rodziny – mówi Monika. – Księża też coraz częściej przestają omijać temat, a w problemie zaczyna się zauważać drugą stronę medalu – człowieka, który czuje, przeżywa, myśli, a którego małżeństwo – nie zawsze z jego powodu – nie dotrwało do „grobowej deski” – dodaje.

Instytucje państwowe nie radzą sobie jednak z problemem rozwodów, zarówno w fazie „przed”, jak też z niesieniem pomocy osobom „po” fakcie, na co wskazuje choćby wciąż wzrastająca liczba rozchodzących się ślubnych par. Niestety, również w Kościele rzeszowskim, dębowieckie spotkanie jest samotną wyspą na diecezjalnym oceanie, od Gorlic, przez Jasło i Rzeszów, po Kolbuszo-

wą. Wyspą, na której czas przeżyć można pięknie.

REKOLEKCJE

Za oknami panuje wichura. Wewnątrz klasztornej kaplicy cisza, choć mocniejsze podmuchy słychać w oknach, przeciskają się też przez wejściowe drzwi.

– Dzisiaj Pan Bóg przemawia przez znak wiatru, który jest wyrazem Ducha Bożego, tego, który unosił się ponad wodami w czasie, kiedy ziemia była bezładem i pustkowiem – ks. Zbigniew Pałys MS wprowadza uczestników w klimat rekolekcyjny. – Każdy z nas ma swój chaos, tempo życia nas rozprasza, brakuje nam czasu, nie wiemy, w co włożyć ręce – mówimy chaos organizacyjny – dodaje. – Ale może być też chaos na poziomie emocjonalnym. Kierują nami wszelkiego rodzaju uczucia: lęk, radość, smutek, nieraz mówimy, że jesteśmy rozchwiani emocjonalnie. Ale może być również chaos moralny – grzechy są jego objawem. Duch Święty jest po to, żeby nas leczył – wskazuje dyrektor dębowieckiego Centrum Pojednania „La Salette”.

– Mówimy: „Zdrowie jest najważniejsze”. Ale, tak naprawdę, uzdrowienie wewnętrzne jest ważne, bo ono rzutuje na zdrowie całego człowieka. Człowiek żyjący jest chwałą Boga – mawiał św. Ireneusz. Ale nie tylko człowiek żyjący fizycznie. Wszyscy potrzebujemy uzdrowienia wewnętrznego. Po pierwsze, dlatego, że przyczyna choroby wewnętrznej leży w grzechu Adama i Ewy, czyli mamy dziedziczną chorobę. Każdy z nas ją ma – wypowiadał wprowadzające słowo do rekolekcji ks. Zbigniew Pałys.

Nad powierzchnią bezmiarów wód była...

...CIEMNOŚĆ

Sobota. Po nieprzespanej nocy łatwo wstać o dowolnej godzinie. Może być piąta. Wszystko jedno, byle nie myśleć już o śnie. Zaskoczeniem jest jednak lekkość, z jaką rozpoczyna się nowy dzień. Do pracy nie trzeba wstawać, można byłoby spać zdecydowanie dłużej.

Godzina 5.50. W bazylice Matki Bożej Płaczącej z La Salette jest zupełnie ciemno. Jedynie płonące lampiony rozświetlają dłonie i twarze oczekujących na oraty. Każdy blask widać dokładnie, sprzyjając modlitewnemu skupieniu. Jasność, niby taka oczywista, staje się czymś niezwykłym jedynie wówczas, gdy jej brakuje. Przyzwyczajamy się do cudów, nie widzimy ich, bo codzienność je przysłoniła, bo spowszedniały.

– Rekolekcje są po to, żeby zaciągnąć hamulec ręczny i w życiu się zatrzymać. Zafundowaliście sobie taki czas, te kilkadziesiąt godzin, aby odpocząć – tłumaczy opiekun niesakramentalnych. – Nawet Jezus zachęcał swoich uczniów: „Idźcie na miejsce osobne – odpocznijcie nieco”. – Zatrzymanie jest potrzebne, żeby się przyglądać swojemu życiu, najlepiej właśnie nie w tym miejscu, w którym jesteś codziennie – dopowiedział.

W odosobnieniu słyszać więcej, można usłyszeć swoje wnętrze, usłyszeć...

...SŁOWO

Rekolekcje oparte są na treściach wyrażanych werbalnie, ale głównie na tych, które rozwijają się w głębi ludzkiej duszy, a ich źródło wynika z czytania Biblii, słuchania konferencji, modlitwy.

– Jakub, o którym mówi Księga Rodzaju, podstępem odkupił pierworództwo od swojego brata Ezawa i również fortelem uzyskał błogosławieństwo od swojego ojca, Izaaka – rozpoczyna biblijną opowieść ks. Paweł Raczyński MS, kustosz sanktuarium w Dębowcu. – Kiedy trafi się nam coś dobrze załatwić mówimy o sprycie, albo: „Potrafiłem znaleźć się w sytuacji”, a kiedy jednak dotyczy to kogoś innego, łatwiej nazywamy sprawę wprost: oszukał – nawiązuje dalej do biblijnych postaci ks. Paweł.

Ten sam Jakub – oszust, sprzedany przez braci kupcom, trafia do Egiptu. Wydawałoby się, że jest mu w życiu tak dobrze, że już nic nie może tego stanu zachwiać. A jednak – trafia do więzienia. Jako sławny znawca odgadywania znaczenia snów zostaje przyprowadzony przed oblicze faraona, by wytłumaczyć sens jego nocnych obrazów.

Z uwagi na prawidłową interpretację snów faraona, Jakub w Egipcie staje się ważną osobistością. Zgodnie z poleceniem faraona, który uwierzył w tłumaczenie Jakuba, zgromadzono odpowiednią ilość zapasów. Mają wszystkim pod dostatkiem.

Tam przychodzi po pomoc jego bracia, którzy go nie rozpoznają. Nie mają co jeść. Ci sami bracia, którzy sprzedali Jakuba kupcom za kwotę niższą niż żądano za niewolnika.

Historia tych ludzi jest przedstawieniem niezwykłego planu Boga, którego uprzednio nie rozumiał żaden z bohaterów, dopóki nie był gotowy na przyjęcie prawdziwej Treści, dopóki życie nie przygotowało każdego z nich na umiejętność słuchania głosu Boga. Opowieści biblijne, szczególnie ze Starego Testamentu, stanowią cały zestaw Boskich paradoksów.

– Mojżesz dopiero w trzeciej części swojego życia, gdy miał 80 lat i gdy ukazał mu się Pan w gorejącym krzewie, zrozumiał, że jego zadaniem jest wypełnianie Bożego planu, a nie swojego – wyjaśnia superior wspólnoty saletyńskiej.

SKRUTACJA

– To już? Słysząc głosy zaskoczonych, początkujących badaczy Pisma Świętego, którzy w ćwiczeniu – modlitwie mieli za zadanie przeanalizować fragmenty z Ewangelii św. Marka, opowiadający o uzdrowieniu niewidomego.

– Jak głośno trzeba wołać? – zadaje sobie pytanie Sebastian. Siedzi przy murze, on – niewidomy, woła, wielu idących z przodu go ucisza, on – uparty, woła jeszcze głośnie. Jezus wreszcie słyszy, każe go przyprowadzić i pyta: „Co chcesz, żebym ci uczynił?” Sebastianowi przypomina się jednocześnie

walka Jakuba z aniołem, w której prosił, przymuszał niejako Boga, o błogosławieństwo, i które otrzymał.

W efekcie skrutacja uderzyła w czytającego kolejnym fragmentem z Księgi Jeremiasza: „Jestem bowiem świadomy zamiarów, jakie zamysłam co do was – wyrocznia Pana – zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby, by zapewnić wam przyszłość, jakiej oczekujecie. Będziecie Mnie wzywać, zanosząc do Mnie swe modlitwy, a Ja was wysłucham. Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca”. (Jr 29, 11–13). No, dobrze, ale... Jak głośno trzeba wołać? – zastanawia się nadal Sebastian.

WYCHWAŁAJCIE PANA!

To już niedziela, przed śniadaniem. Jutrzni będzie śpiewana, przyda się więc pomoc nowicjuszy, tym bardziej, że – z racji niedzieli – spodziewać się należy psalmów pełnych radości.

Dziś, jednym z nich będzie ten, wyśpiewywany przez trzech młodzieńców wrzuconych do rozpalonego pieca przez króla Nabuchodonozora. Księga Daniela mówi, że nic im się nie stało, a widząc to król, uwierzył w Bożą moc (Dn 3, 21–26). – To ważne, aby nauczyć się modlitwy uwielbienia Boga, nie tylko w momentach, kiedy jest nam dobrze, kiedy wszystko się układa, ale właśnie także w chwilach nieoczekiwanego cierpienia, bólu, straty – podczas kolejnej konferencji przypomina ks. Paweł Raczyński.

POWRÓT

– Taka jest nasza historia. Dzisiaj możesz być na rekolekcjach, śpiewać psalmy, mówić: „Chwalę Cię, Panie”, wszystko ładnie. Jutro się obudzisz, będziesz musiał iść do pracy, ktoś będzie znowu zrzedzić z twoich bliskich – barwnie opowiada ks. Paweł. – Prawie, jak Izraelici – przeszli przez Morze Czerwone, wychwalali Pana za ten cud, wołali: „Chwała! Idziemy! Pokonaliśmy! Śpiewajmy radośnie!” A na drugi dzień? „Eee... W Egipcie było lepiej. Pokarm mizerny”. Wszystkie, co przeżywali wychodzący z Egiptu Izraelici, dzieje w naszym życiu. Co dzień zauważyć można, jak Pan Bóg jest wielki, jak nas prowadzi – tłumaczy kustosz. – Długie 40 lat przez pustynię chodzą i chodzą... Narzekają, a Bóg zsyła nieszczęścia, węże. I potem się nawracają – dodał.

„Sporządził więc Mojżesz węża miedzianego i umieścił go na wysokim palu. I rzeczywiście, jeśli kogo wąż ukąsił, a ukąszony spojrzał na węsa miedzianego, zostawał przy życiu” (Lb 21, 9).

Dlaczego uzdrowienie naszego życia jest procesem? Bo wracamy do naszych grzechów. A wystarczą spojrzeć na Ukrzyżowanego, tego starotestamentowego symbolu „miedzianego węsa”.

Istotne jest to, że On przyjdzie znowu, na końcu czasów. – Dla nas najważniejszy jest właśnie ten adwent, osobiste spojrzenie na kierunek, w którym zmierza nasze życie – podsumowuje ks. Zbigniew.



Zarząd oddziału KSM: Angelika Smagacka (prezes), Karol Róg (wiceprezes), Karina Paściak (sekretarz), Mirosław Lenard (zastępca sekretarza), Mateusz Mikrut (skarbnik).

fot. archiwum
Po prawej: uroczystość ślubowania
w katedrze rzeszowskiej (23.11.2014 r.)



KSM

Spotkania:
piątek
po mszy
(godz. 19.00)





Jak za dawnych lat

Na zdjęciu u góry: widok Kościoła w chwilę po umieszczeniu wieżyczki na dachu (fot. A. Dziura), po prawej: montaż nowej sygnaturki (fot. S. Wilk)

ANNA DZIURA

Otwarty jest dla każdego. Gromadzi setki ludzi w ciągu dnia, którzy w natłoku codziennych spraw wstępują, by odetchnąć, nabrać powietrza i siły. Zabiegany przechodzień znajduje tu ukojenie i spokój. Kościół św. Stanisława w Jasle to miejsce, które codziennie tętni życiem.

Jego skromne wnętrze pozwala modłaczemu skupić się na najważniejszym –

na żywym Bogu ukrytym w Najświętszym Sakramencie.

Zbudowany w latach 1892-1893 Kościółek jest już po remoncie. Dawna kaplica gimnazjalna odzyskała wygląd sprzed II wojny światowej. Prace remontowe objęły dach kościoła. Wymieniona została więźba dachowa, a później świątynię pokryto tytanowo-aluminiową blachą. Przed wybuchem wojny, kościół zdobyła wieżyczka z sygnaturką. Remont pozwolił na usytuowanie jej i zrekonstruowanie, a świątynia odzyskała swój dawny wygląd.

Z KART HISTORII

Kaplicę gimnazjalną zbudowano z inicjatywy ówczesnego dyrektora szkoły Klemensa Sienkiewicza, jego małżonki Herminy oraz nauczycieli. Parcele budowlaną ofiarowała Gmina Jasło. Budowę kościoła wspierały też rzesze ofiarodawców.

28 maja 1892 r. poświęcono kamień węgielny pod kaplicę gimnazjalną. W 1893 r. ukończono budowę, a 7 grudnia 1893 r. kaplica została poświęcona i oddana do dyspozycji młodzieży. Kościółek ma 35 m długości, 14 m szerokości,

z galeriami opierającymi się na 10 filarach w romańskim stylu, z półkolistą absydą z 4 okrągłymi okienkami w prezbiterium. Jest zbudowany z cegły. W prezbiterium znajdują się pamiątkowe tablice poświęcone dyrektorowi gimnazjum Klemensowi Sienkiewiczowi i katechecie gimnazjalnemu ks. Stanisławowi Fałęckiemu. Ufundowało je grono nauczycielskie i uczniowie. We wnętrzu kościoła znajdują się tablice z nazwiskami zamordowanych podczas II wojny światowej wychowanków jasielskiego gimnazjum.

BURZLIWE LOSY

Kościół św. Stanisława przeszedł wiele w okresie międzywojennym. W czasach okupacji hitlerowskiej wykorzystywany był nie tylko do celów religijnych. 70 lat temu mieszkańców Jasła wysiedlono, a miasto zniszczono. Źródła historyczne podają, że prawdopodobnie pod koniec listopada 1944 r. spalono kaplicę gimnazjalną. Ocalały jedynie mury wraz ze sklepieniem w prezbiterium. Po drugiej wojnie światowej podjęto się odrestaurowania Kościoła i z końcem września

1945 r. zakończono prace budowlane. Kościółek ma w swych murach zapisaną tragiczną historię miasta Jasła. Miasto zostało wysiedlone i w 97 procentach zniszczone. Dorobek pokoleń zniweczyła II wojna światowa.

– Niszczycielską działalnością została objęta kaplica gimnazjalna. Jej stan przed zniszczeniem charakteryzuje zachowany dokument w postaci listu Niemca Henricha przebywającego w Jasle 13 listopada 1944 r. Przechodził wówczas z dworca kolejowego – jak podaje – przez płonące miasto. Doszedł do kaplicy gimnazjalnej. Była otwarta. W jej wnętrzu znajdowały się stosy słomy. Przygotowaną do zniszczenia kaplicę oglądali również niemiecki kapitan i sierżant – pisze w jednym z artykułów parafialnej gazety, Zdzisław Świstak – historyk i badacz losów ziemi jasielskiej.

JAK PRZED LATY

7 lipca bieżącego roku rozpoczęto prace remontowe przy dawnej kaplicy gimnazjalnej. Czas ich wykonania wyniósł ponad trzy miesiące. Koszt inwestycji szacowany był na 460 tys. zł. Pozyskane środki na remont świątyni pochodzą z różnych źródeł. 30 tys. przekazał marszałek województwa, 150 tys. zł burmistrz miasta Jasła i radni, a ponad 40 tys. zł stanowią ofiary parafian i ludzi dobrej woli.

Kościółek jest Domem Bożym wszystkich parafian. Warto przypomnieć, że po wojnie został on przykryty blachą, a materiały z jakich wykonana została więźba przywieziono z ziem odzyskanych i jakość nie była najlepsza.

– Wraz z upływem lat pojawiły się ugięcia na dachu, rdza i zaczął on przeciekać. Często parafianie sygnalizowali, że Kościółek wygląda brzydko i dobrze by było go odrestaurować – mówi ks. Tadeusz Paszek, proboszcz parafii św. Stanisława w Jasle. To ważne, by nasza świątynia odzyskała swój dawny blask. – Remont świątyni nie zakłóca cyklu nabożeństw, które sprawowane są każdego dnia, tak jak do tej pory. Ekipa budowlana doskonale zabezpieczyła miejsce pracy, by nie kolidowało pod każdym względem. Chcę podkreślić, że wszystko przebiega zgodnie z przyjętym harmonogramem prac – dodaje ksiądz proboszcz.

Życie pokazuje, że historia zasługuje na pamięć i uwiecznienie dla przyszłych pokoleń. Niezwykle istotne jest dbanie o „spuściznę historyczną”. To determinacja, patriotyzm pokoleń pozwoliły Jasłu na nowo zaistnieć. Dziś miasto tętni życiem i jak feniks odrodziło się z popiołów.

Kościół św. Stanisława był i jest miejscem, w którym czuje się ducha wielu pokoleń. I, jak piszą duszpasterze na stronie internetowej parafii, bliskość ołtarza, małe i skromne wnętrze pomaga skupić uwagę na obecności Żywego Boga. – Codziennie, po porannej mszy świętej aż do wieczornej, wystawiony jest Jezus w Najświętszym Sakramencie, by wysłuchiwać pragnień naszych serc – podkreślają. □





Radio VIA od 20 lat

– Radio to żywi ludzie: Dorota, Iwona, Grzegorz – tak ks. Tomasz Nowak, obecnie zastępca dyrektora Katolickiego Radia Via, zatytułował artykuł opublikowany w tygodniku „Źródło” z okazji 10. rocznicy działalności radia w 2004 r. Z okazji 20. rocznicy działalności rozgłośni można powtórzyć ten sam tytuł.

PIOTR STOPA

Zmieniły się nieco imiona. Nadal jednak istotą funkcjonowania radia jest osobiste spotkanie słuchaczy z dziennikarzami. 8 grudnia 1994 r. ze studia emisyjnego utworzonego w organistowce w pobliżu kościoła parafialnego w Malawie został nadany po raz pierwszy dwugodzinny program nowej rozgłośni diecezji rzeszowskiej – Katolickiego Radia Via. Sygnał był przekazywany do oddalonej o 2 kilometry anteny na wzgó-

rze Magdalenka (394 m n.p.m.), a stamtąd rozchodził się w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Pozostałe godziny doby wypełniał program Radia Maryja. Od tamtego czasu wiele się zmieniło. Kierujący rozgłośnią od września 2014 r. ks. Witold Wójcik jest już czwartym dyrektorem Katolickiego Radia Via. Jego poprzednikami byli: ks. Roman Jurczak (1994–2000), ks. Bogusław Przeklasa (2000–2013) oraz ks. Marek Chorzępa (2013–2014). Grono ich duchownych współpracowników to kilkunastu księży, którzy na przestrzeni 20 lat pracowali w charakterze za-

stępców dyrektora bądź redaktorów (kolejność alfabetyczna): ks. Robert Bober, ks. Marek Chorzępa, ks. Daniel Drozd, ks. Marek Dyto, ks. Aleksander Herba, ks. Marek Kędzior, ks. Sławomir Kurc, ks. Wiesław Matyskiewicz, ks. Janusz Miąso, ks. Jacek Nasiadka, ks. Tomasz Nowak, ks. Paweł Pietrusiak, ks. Krzysztof Piękoś, ks. Rafał Przędzik, ks. Edward Rusin, ks. Piotr Steczkowski, ks. Paweł Tomoń oraz ks. Mirosław Twardowski. Podobnie jak księża zmieniali się dziennikarze i obsługa techniczna. Od 1998 r., kiedy radio rozpoczęło nadawanie programu całodobowe-

go, liczba pracowników i współpracowników znacznie wzrosła. W 2004 r. w radiu pracowały 34 osoby. Aktualnie w rozgłośni pracuje 20 osób. Zmniejszenie liczby etatów związane jest m.in. z zawieszeniem działalności dużego studia nagrań, jak również z powierzeniem marketingu zewnętrznej firmie.

Do ważnych wydarzeń w historii radia należy zaliczyć przeprowadzkę z Malawy do Rzeszowa. Od 2000 r. studio emisyjne, studia nagrań i pomieszczenia biurowe mieszczą się w budynku Kurii Diecezjalnej przy ul. Zamkowej w Rzeszowie. Stamtąd sygnał jest wysyłany radiolinią na Magdalenkę oraz na górę Liwocz k. Jasła, gdzie od 2007 r. znajduje się drugi nadajnik rozgłośni. Poprawił on zasięg Radia Via na południu diecezji rzeszowskiej obejmując wschodnie tereny województwa małopolskiego. Dzięki dwóm nadajnikom o dużej mocy sygnał dociera dzisiaj do słuchaczy w promieniu 150 kilometrów (jeśli po drodze nie ma pagórków). Ramówka, zgodnie z koncesją, zawiera audycje społeczno-religijne. Stałymi punktami programu są m.in. serwisy informacyjne i modlitwy razem ze słuchaczami. Nie brakuje również dobrej muzyki – przebojów ostatnich dekad, a także muzyki chrześcijańskiej. Ksiądz Wójcik, pytany na początku swojej pracy w radiu o ewentualne zmiany, zapowiedział, że nie będzie rewolucji. Radio nadal będzie tworzyć uniwersalny program łączący modlitwę z lokalnymi informacjami i kulturą.

Duc in altum

Tytuł tej audycji nawiązuje do słów Jezusa skierowanych do Piotra: „Wyptnij na głębię”. Połów na po-

lecenie Zbawiciela okazał się wyjątkowo obfity. W audycji ks. Jerzy Buczek oraz ks. Jan Szczupak podejmują różne zagadnienia związane z rokiem duszpasterskim oraz aktualnymi wydarzeniami w Kościele. Ich komentarz poszerza horyzonty i służy pogłębieniu życia chrześcijańskiego. Zapraszamy w niedziele o godz. 15.40.

Fitness duchowy

O dawna wiadomo, że w zdrowym ciele zdrowy duch. Proponujemy naszym słuchaczom codzienny zestaw ćwiczeń, które są tak dobre, aby wzmocnić wiarę, nadzieję i miłość. Głównym trenerem fitness jest ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski z Prałatury Opus Dei w Polsce, publicysta tygodnika „Idziemy”. „Fitness Duchowy” nadajemy codziennie o godz. 7.40.

Karmić się słowem

Radio to słowo. Pośród różnych słów, które padają na antenie, szczególnie miejsce zajmuje słowo Boże. Na antenie Katolickiego Radia Via słowo Boże obecne jest w kilku programach. Jednym z nich jest poranna audycja „Karmić się słowem”. Jej autor, ks. Janusz Miąso, w brawurowym komentarzu do Ewangelii ukazuje prawdę o miłości Boga do człowieka. Zapraszamy od poniedziałku do piątku o godz. 6.50, w soboty o godz. 7.50.

Okiem reportera

Magazyn reporterów Radia Via. To przegląd najważniejszych wydarzeń dnia w regionie połączony z serwisem Radia Watykańskiego. Zespół naszych reporterów każdego dnia uczestniczy w kilku spotkaniach,

wydarzeniach i konferencjach. Podsumowaniem ich dziennej pracy jest dwugodzinny magazyn emitowany od poniedziałku do piątku, od godz. 15.30 do 17.30.

Widzialne niewidzialne

To najbardziej niesamowity i tajemniczy cykl radiowy jaki powstał w Polsce. Audycje przedstawiają historie niezwykłych darów pozaziemskiego pochodzenia jak różaniec, szkaplerz i dar języków. Opowiadają o popularnych ale groźnych propozycjach duchowych, a także o historiach świętych obcowania. Autorami cyklu są: Jacek Królikiewicz, Artur Moczarski i Rafał Porzeziński. Zapraszamy na „Widzialne niewidzialne” w niedziele o godz. 14.10.

Żyć z pasją

Bez ludzi wierzących w swoje marzenia nie byłoby wielu przełomów w dziejach ludzkości. Prawdziwa pasja pomaga zrealizować najśmielsze marzenia. Dzięki pasjom ludzie zrzeszają się w różnych organizacjach i stowarzyszeniach. W każdy wtorek o godz. 17.35 Izabela Fac zaprasza na rozmowę z nietuzinkowymi osobami o ich fascynacjach, zainteresowaniach i pomysłach na życie.

Życie w rodzinie, ale jak?

Audycja jest już od 20 lat na antenie Radia Via. To propozycja spojrzenia na życie przez pryzmat doświadczeń rodzinnych. Poruszamy tematy związane z funkcjonowaniem rodziny, pytamy o miłość, małżeństwo, wychowanie dzieci, radości, smutki i sukcesy. Mówimy także o zagrożeniach. Audycję przygotowuje Iwona Koszytła. Zapraszamy w każdą środę o godz. 17.35.

Jesteśmy z Wami już od 20 lat – dziękujemy!



103,8 FM / 94,1 FM

Z Tobą i dla Ciebie!



Kościółkowe remonty

Na zdjęciu: dźwig umieszczający wieżyczkę na dachu Kościółka. (fot. G. Krupa)

ZDZISŁAW ŚWISTAK

Minęło już 121 lat od chwili, gdy w krajobrazie architektonicznym Jasła ukazała się nowa sakralna budowla – kaplica gimnazjalna. Wznoszono ją w latach 1892-1893, a wieżyczka górowała nad ówczesną zabudową w tym rejonie miasta.

Znajdująca się tu sygnaturka wzywała młodzież gimnazjalną i mieszkańców Jasła na nabożeństwa. Kaplica

wraz z jasielskim gimnazjum, dla którego została wybudowana, stanowiły jednolity organizm kształtujący cechy osobowości wielu pokoleń młodzieży zarówno w latach zaborów jak i w okresie międzywojennym. Swoją funkcję zachowała do chwili wybuchu drugiej wojny światowej.

PO ZBURZENIU

Losy świątyni w latach wojny splotły się z tragicznymi wydarzeniami Jasła. W ostatnich miesiącach okupacji Niemcy wysiedlili jej mieszkańców i prawie całkowicie zniszczyli miasto. Niszczycielską działalnością została również objęta kaplica gimnazjalna. Jej spalenie nastąpiło prawdopodobnie pod koniec listopada 1944 r. Spłonęło całkowicie jej wnętrze i dach. Pozostały jedynie mury i sklepienie w prezbiterium.

Po zakończeniu wojny nastały trudne czasy heroicznej odbudowy Jasła. W obliczu zniszczenia wszystkich jasielskich kościołów została podjęta decyzja o odbudowie kaplicy gimna-

zjalnej jako najbardziej nadającej się do szybkiego uruchomienia. Pierwszą czynnością było podjęcie prac przy jej odgruzowywaniu. Zawalony blaszany dach cięto na mniejsze elementy w celu dostania się do rumowiska. Blachę, po jej wyprostowaniu i odpowiednim przystosowaniu, wykorzystano do późniejszego pokrycia kościoła. W pracach nad odgruzowywaniem kaplicy brała udział młodzież gimnazjalna, w tym szczególnie harcerze. Dalsze prace, przeprowadzane już przez fachowców, skoncentrowały się na wykonaniu drewnianego sklepienia, konstrukcji dachu i pokrycia go blachą. Po kilku miesiącach prowizorycznie odremontowany kościół nadawał się do użytku. W odbudowie kaplicy przez cały czas zaangażowany był ks. Aleksander Gotfryd. Kaplica gimnazjalna do chwili odrestaurowania jasielskiej fary pełniła funkcję kościoła parafialnego.

Od grudnia 1949 r., po odremontowaniu kościoła farnego, kaplica gimnazjalna wróciła na bardzo krót-

ki okres czasu do swej dawnej funkcji. Nie odpowiadało to ówczesnym władzom, które wykorzystując jako pretekst usterki architektoniczne, jakimi były pęknięcia na ścianie szczytowej nad prezbiterium, postanowiły ją zamknąć. Ks. Aleksander Gotfryd przystąpił natychmiast do prac budowlanych mających na celu przywrócenie używalności kościoła. Za pomocą specjalnych konstrukcji żelaznych zostały zabezpieczone widoczne pęknięcia nad prezbiterium, które później uzupełniono niezbędnymi pracami murarskimi. Nie czekając na orzeczenie komisji budowlanej ks. Aleksander Gotfryd rozpoczął odprawianie nabożeństw.

PARAFIA

W 1950 r. kaplica gimnazjalna stała się kościołem filialnym. Rektorat jej władze kościelne powierzyły ks. Aleksandrowi Gotfrydowi. Prowadził on dalej remont kaplicy z funduszy pochodzących z ofiar wiernych. Szczególne nasilenie prac remontowych miało miejsce w okresie od marca do listopada 1953 r. Prace te wykonywali murarze Marian Madej i Tadeusz Foryś. Pomocnikami murarskimi byli Jan Olesik, Stefan Żygłowicz i Józef Wachel. W ramach prac remontowych przywrócono galerię i naprawiono dach.

Bp Ignacy Tokarczuk podniósł kaplicę gimnazjalną do godności samodzielnej parafii 1 czerwca 1971 r. Jej proboszczem został ks. Stanisław Kołtak. Świątynia dalej jednak pełniła funkcję kaplicy licealnej z uwagi na tradycję jak również bliskość szkoły. Ks. Stanisław Kołtak podjął pionierską działalność organizowania zaplecza parafii. Inicjował przedsięwzięcia wynikające z potrzeby przystosowania kościoła do funkcji parafii. W podejmowanych inwestycjach brał także pod uwagę względy estetyczne kościoła i jego potrzeby. W listopadzie 1971 r. zakupiono nowe mikrofony wraz ze wzmacniaczem i dokonano przeróbki radiofonizacji kościoła. W początkach 1972 r. przeprowadzono remont i przebudowę ogrodzenia przy kościele od strony ul. Mickiewicza.

We wrześniu 1973 r. rozpoczęto remont okien. W miejsce dotychczasowych prowizorycznych ram wstawiono nowe, dostosowane do planowanych witraży. Zaprojektował je prof. Stanisław Jakubczyk a wykonawcą był Jan Paczka z Krakowa. Wielkim przedsięwzięciem była budowa organów. Oddano je do użytku w 1976 r. Równoległe z pracami przy budowie organów, w październiku 1975 r. zostały wykonane prace konserwatorskie dachu na kościele i rynien odpływowych, polegające na antykorozyjnym ich zabezpieczeniu i pomalowaniu farbą nawierzchniową. Równocześnie część placu przykościelnego wyłożono nowymi płytkami betonowymi, z zabezpieczeniem zaciekowym boków przyściennych.

Na początku lat osiemdziesiątych ks. Stanisław Kołtak wybudował dom parafialny. Wykorzystując front prac związanych z budową domu parafialnego, podjął również decyzję poszerzenia kościoła przez rozbudowę zakrystii. Ze względu na szczupłość dotychczasowego pomieszczenia inwestycja ta była niezbędna. Prace te wykonane zostały w 1983 r.

Dalszy remont Kościółka, bo taka nazwa tej świątyni tradycyjnie jest zachowywana, prowadził już nowy proboszcz parafii ks. Tadeusz Paszek. Kierowanie parafią rozpoczął w 1995 r. Pierwszą czynnością podjętą w ramach prac remontowych była wymiana instalacji nagłaśniającej w kościele. Dokonano wymiany przewodów i głośników. Założono nowe oświetlenie w prezbiterium. Podjęto prace przy malowaniu dachu kościoła.

W 1996 r. zmieniono wystrój i wyposażenie zakrystii. Jej szczupłość warunkowała możliwości techniczne rozwiązań wyposażenia jej wnętrza w nowe meble. W ostatnim tygodniu maja odnowiono zakrystię. Pomalowano ściany, założono płytki posadzkowe. Zainstalowano nową komodę i szafy na sprzęt liturgiczny i dla ministrantów. Dzięki temu zakrystia stała się bardziej funkcjonalna. Z początkiem września 1996 r. podjęto prace przy kanalizacji deszczowej wokół budynku kościoła. Założono instalację odprowadzającą. Rozpoczęto układanie kostki brukowej wokół kościoła. Wykonano nowe ogrodzenie kościoła według projektu architekta Krzysztofa Habrata z Krosna. Przeprowadzono prace melioracyjne i wyłożono płytkami część chodnika od strony ul. Czackiego. Otoczenie kościoła św. Stanisława nabrało pięknego wyglądu.

AKUSTYKA, ELEKTRYKA

Od 15 czerwca 1999 r. rozpoczęto w kościele prace remontowe polegające na wymianie istniejącego stropu drewnianego wykonanego jeszcze podczas odbudowy kościoła w 1945 r. na strop żelbetowy. Dokonano oględzin i oceniono stan techniczny konstrukcji i stropu drewnianego. Stwierdzono, że drewniany strop, obity trzciną, posiada ugięcie w środkowej części ponad 20 cm. W wyniku tego powstała opinia, która jednoznacznie określała konieczność wymiany stropu, gdyż dalsze jego użytkowanie mogło stwarzać zagrożenie. Została opracowana i uzgodniona dokumentacja techniczna w zakresie przebudowy stropu jak również wzmocnienia konstrukcji kościoła w jego górnej części, tzn. zapobieżenie pękaniu ścian przez duży ruch na drogach otaczających kościół. Zgodnie z sugestią konserwatora zabytków zaprojektowano strop żelbetowy oraz zwieńczenie wzmacniające konstrukcję kościoła.

W wyniku rozpisanej przetargu na kompleksowe wykonanie robót, spośród trzech firm, najbardziej

sprzyjającą okazała się oferta Przedsiębiorstwa „Naftobudowa” w Jasle. Korzystna była cena, termin wykonania robót oraz sposób prowadzenia remontu. Prace związane ze zmianą stropu zakończono w drugiej połowie października. Zmieniła się akustyka w kościele. Do nowej akustyki musiano dobrać organy i system nagłaśniający. Wymiana stropu została wykonana przy normalnym funkcjonowaniu kościoła. Inwestycja była bardzo trudna i kosztowna. Szczególny był udział w tych pracach parafian. Mgr inż. arch. Roman Libuszowski bezpłatnie wykonał projekt inwestycji, mgr inż. Zdzisław Betlej pełnił funkcję inspektora nadzoru, mgr inż. Tadeusz Dudek i inż. Bogusław Sadzikowski świadczyli bezpłatną pomoc w zakresie technicznym.

Jubileuszowy rok 2000 przyniósł dalsze inwestycje wzbogacające wnętrze świątyni. Opracowano niezbędną dokumentację oraz uzyskano wymagane decyzje od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Organu Budowlanego zezwalające na wykonanie schodów. Mgr inż. Tadeusz Dudek oraz inż. Bogusław Sadzikowski wykonali nieodpłatnie wymagane w tym zakresie dokumentację. W oparciu o nie wykonane zostały dodatkowe schody na galerię z balustradą kutej kowalskiej roboty przez zakład ślusarski Eugeniusza Leśniaka. Istniejącą balustradę u starego wejścia na chór wyremontowano i dostosowano wizualnie do nowo wykonanej. Kościół wyposażono w 4 nowe konfesjonały wykonane z drewna dębowego.

W drugiej połowie 2002 r. dokonano wymiany instalacji elektrycznej, której stan techniczny budził poważne zastrzeżenia. Pochodziła ona jeszcze z lat powojennych. Malowanie wnętrza kościoła determinowało potrzebę podjęcia tych prac. Przewidziano, że zakres obejmuje oświetlenie i gniazda wtykowe wraz z montażem tablic i zabezpieczeń spełniających obecne wymogi i potrzeby. Równocześnie przewidziano montaż dodatkowych lamp oświetleniowych w prezbiterium oraz przy ołtarzach bocznych. Również na chórze zastosowano nowy rodzaj opraw oświetleniowych. Podobnie przy schodach na chór zamontowano punkty świetlne. Także przed wejściem do kościoła założono nowe stylizowane lampy. Zastosowano oprawy oświetleniowe energooszczędne. Równocześnie wykonano nową instalację nagłaśniającą w zakresie nagłośnienia i akustyki. Zakupiono nowe mikrofony. Wykonawcą robót była Firma Produkcyjno – Handlowo – Usługowa „ELEKT” Czesława Fiałkiewicza. Bezpłatny nadzór nad wykonaniem tych prac sprawował inż. Bogusław Sadzikowski.

7 stycznia 2004 r. w kościółku rozpoczęto prace remontowe w prezbiterium. Figury Matki Bożej, św. Stanisława BM i św. Stanisława Kostki zabezpieczono w nawie bocznej. Położono nową posadzkę w prezbite-



Na zdjęciu: fragment frontonu kościoła z napisem SOLI DEO – samemu Bogu. (fot. G. Krupa)

rium. Autorką projektu była artystka mgr Jolanta Kłosowska z Krakowa. Na czas prac ołtarz został przesunięty do przodu.

OŁTARZ I ORGANY

Przy okazji prac remontowych, w prezbiterium i po przesunięciu ołtarza, okazało się, że jest on mocno zaatakowany przez drewnojady: spuszczale i kołatki, które umiejscowiły się w stopniach ołtarzowych i boazerii. Według opinii konserwatora, ołtarz wymagał natychmiastowej konserwacji. Prace konserwatorskie rozpoczęto pod koniec czerwca 2004 r. i trwały około czterech miesięcy. Ołtarz oczyszczono z lakieru i dokonano zatracenia drewnojadów. Podjęto również prace nad figurami umieszczonymi w nawie ołtarzowej.

Po ułożeniu posadzki i przesunięciu ołtarza trwały prace w prezbiterium, w ramach których przeprowadzono tzw. małe malowanie: oczyszczono i pomalowano ściany. Trwały prace nad sklepieniem, które zostały poddane konserwacji estetycznej i zachowawczej.

W pierwszej połowie 2004 r. przyozdobiono ramami mozaiki na galerii. Przybrały wygląd obrazów. Dokonano również ich konserwacji. Malowanie prezbiterium i odczyszczanie malowidła na jego kopule zakończyły prace remontowe w tej części kościoła. Prace te prowadził Antoni Fiołek i Leszek Rutkowski.

Po wymalowaniu nawy głównej trwały prace przy malowaniu ścian na galerii. Polichromię w nawach

bocznych wykonano w późniejszym terminie ze względu na potrzebę przeprowadzenia tu niezbędnych prac konserwatorskich. W ramach prac remontowych dokonano demontażu boazerii z filarów. Okazało się, że w tych miejscach mur jest mocno zawilgocony z początkami grzyba. Po odkuciu zawilgoconego i zmuszającego tynku, wysuszeniu ścian i słupów dokonano ich konserwacji środkami gruntującymi. Następnie położono tynk szeroko porowy odsalający firmy Rewers zgodnie z orzeczeniem specjalistów tej branży.

6 października 2004 r. powróciły po renowacji na swoje dawne miejsce figury: św. Stanisława Biskupa Męczennika, patrona kościoła i parafii, oraz św. Stanisława Kostki patrona młodzieży. Prace konserwatorskie prowadziła Krakowska Pracownia Konserwacji Zabytków Stanisława Kłosowskiego.

Następnym etapem prac po położeniu posadzki w prezbiterium było wykonanie i zainstalowanie nowego systemu grzewczego kościoła. Dotychczasowe ogrzewanie za pomocą gazowych piecyków oszczędnościowych zastąpiono nowoczesnym ogrzewaniem nawiewowym. Przeprowadzono wykopy przez środek kościoła i do naw bocznych. Wykonano konstrukcję żelbetową kanałów nawiewnych wraz z ich przykryciem do których wprowadzono system rur nawiewnych połączonych z kratami nawiewnymi. W piwnicy pod zakrystią zamontowano stację klimatyczną nawiewną, do której doprowadzono nową instalację gazową. Czerpnia

powietrza została usytuowana na zewnątrz obok zakrystii.

W początkach lutego 2005 r. rozpoczęto remont organów. Wymieniono wszystkie mieszki (888). Nowe mieszki zostały wykonane z niemieckiej specjalnej skóry koźlęcej i jagnięcej, wyprawianej garbnikami roślinnymi w celu uzyskania dużej elastyczności, plastyczności i giętkości, przy jednoczesnej odporności na rozciąganie i zginanie. Poza tym dokonano koniecznej przy wymianie mieszków regulacji zaworów tonowych, bezpośrednio wpuszczających powietrze do piszczałek. Uruchomiono, nieczynne do tej pory, tremolo i wymieniono zepsutą roletę w skrzyni regulacyjnej miecha głównego. Remont organów prowadzono w dwóch etapach. Czyszczenie piszczałek i strojenie wykonano po przeprowadzeniu wszystkich prac remontowych we wnętrzu świątyni.

PRACE POZOSTAŁE

W połowie lutego 2005 r. zakończono konserwację tabernakulum. Zostało wyłożone mosiężną blachą i pozłacane. Remont tabernakulum pokrył prywatny dobroczyńca.

W lipcu 2006 r. rozpoczęły się prace remontowe przy kościele mające na celu wykonanie izolacji pionowej i poziomej fundamentów kościoła. Przy realizacji izolacji pionowej zastosowano materiały wg technologii Schomburg. Rozebrano kostkę chodnikową, odkopano fundamenty dookoła kościoła, oczyszczono je, osuszono i zaizolowano. Równolegle z

wykonaniem izolacji pionowej dokonano ocieplenie fundamentów płytami styropianowymi, które obłożono folią kubełkową. W dalszym etapie wykonano izolację poziomą metodą iniekcji krystalicznej. Polegała ona na wierceniu otworów wewnątrz kościoła w dolnych częściach ścian (co 10 cm) i wprowadzeniu pod wysokim ciśnieniem odpowiednich płynów, które krystalizując powiększały swoją objętość i uniemożliwiały migrację wody. Prace izolacyjno-osuszające oraz związane z wykonaniem kanałów nawiewnych nadzorował nieodpłatnie mgr inż. Tadeusz Dudek. W dalszej kolejności podjęto malowanie kościoła.

W 2008 r. wykonano posadzkę granitową w kościele. Na przełomie lat 2008/2009 kontynuowano malowanie naw bocznych z renowacją malowideł o tematyce błogosławieństw Bożych. W roku 2009 dokończono kładzenie posadzki w zakrystiach i wykonano nowe schody przy bocznym wejściu do kościoła i zakrystii.

Ważnym przedsięwzięciem była wymiana drzwi wejściowych do kościoła. Wykonał je stolarz Marek Hałdaś z Kupna. W 2010 r. zamontowano drzwi zewnętrzne, a rok później drzwi wewnętrzne wahadłowe.

W 2012 r. przeprowadzono renowację bocznych ołtarzy. W prawej bocznej nawie wykonano ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej. Maryjny obraz został odnowiony. W lewej bocznej nawie wykonano ołtarz Serca Pana Jezusa. Oba ołtarze zostały symetrycznie przyozdobione.

DACH I WIEŻYCZKA

Ostatnim z wykonanych remontów w połowie 2014 r. było wykonanie wymiany pokrycia dachowego z blachy wielokrotnie malowanej na blachę tytanowo-aluminiową z równoczesną wymianą więźby dachowej z uwzględnieniem rekonstrukcji wieżyczki z sygnaturką.

Prace rozpoczęto 8 lipca. Przedsięwzięcie wymagało wcześniejszych przygotowań jak sporządzenie dokumentacji, uzyskanie pozwolenia od konserwatora zabytków i starostwa, zabezpieczenia środków, wreszcie znalezienie wykonawcy robót. Była to największa inwestycja z dotychczas podjętych. Prace związane z rekonstrukcją i montażem wieżyczki wykonała firma „GIENEX” – Eugeniusz Leśniak, a wymianę konstrukcji dachu i pokrycia wykonała firma z „Dach i Strych” Piotra Muszyńskiego z Krakowa.

W sobotę, 23 września zamontowano wieżyczkę na dachu kościoła. Jak podaje proboszcz parafii, ks. Tadeusz Paszek, w jednym z ogłoszeń parafialnych, był to historyczny dzień. Po 70. latach wróciła wieżyczka na swoje miejsce. Była to najtrudniejsza część podejmowanych prac. Niedługo z wieżyczki odezwał się dzwon, noszący imię św. Jana Pawła II. Od tej chwili będzie wzywał parafian na modlitwę i przypominał o największym z rodu Polaków, papieżu Janie Pawle II.

Spory jest bilans prac remontowych przeprowadzonych w Kościółku. Jest to niewątpliwie zasługą proboszcza parafii ks. Tadeusza Paszka, ofiarności parafian, władz miasta Jasła, sponsorów, kadry inżynierskiej i wykonawców. Dzięki podejmowanym pracom remontowym i nowym inwestycjom, Kościółek stał się piękniejszy i przytulniejszy. Jego ołtarz zdobią zawsze żywe kwiaty. Codziennie odbywa się w nim adoracja Najświętszego Sakramentu. Jest chętnie nawiedzany przez mieszkańców Jasła, w tym wstępującą przed nauką na modlitwę młodzież. Zdobí go, jak dawniej, górująca nad świątynią wieżyczka. Wszystkie poczynania remontowe korespondują z widniejącym na froncie kościoła napisem „SOLI DEO”. □

Na zdjęciu poniżej: fundatorzy Alicja i Tomasz Kołodziejowie. Poświęcona sygnaturka, nosząca imię św. Jana Pawła II, została umieszczona na nowej wieżyчке Kościółka. (fot. G. Krupa)



Najlepsze arcydzieło Boga – ja



NINA CIEŚLIK

doktor nauk humanistycznych,
pracuje na co dzień z dziećmi
niepełnosprawnymi,
prowadzi blog krytycznoliteracki
ninbar.pl

fot. S. Wilk

Od uważnych przyjaciół otrzymałam wymarzony prezent – bon upominkowy do księgarni. Półki uginające się od nowości, wszelakich poradników, książek dla dzieci, niemal każda to „bestseller”. Spacerując wśród półek zaczynam od rozpoznania terenu, czytam nazwy działów, tytuły, przedzieram się między regałami z zabawkami dla dzieci, świątecznymi promocjami, ludźmi sięgającymi po pierwszy, ładnie wyglądający prezent. Rozeznanie drugie: wyciszona, skupiona, czytam recenzje zamieszczone na obwolucie, kilka stron interesującej mnie pozycji bez pośpiechu, celebrując ten moment. Czas przestaje istnieć. Mąż rzuca znaczący uśmiech i oddala się. Mój wzrok przyciąga niebieska okładka książki Bóg nigdy nie mruga. 50 lekcji na trudniejsze chwile w życiu. Wewnętrzny głos stanowczo mówi poradnikom: „Nie”, nawet jeśli trafiły na listę bestsellerów. Kupuję więc książkę inną, ponadczasową, radującą moje wewnętrzne dziecko.

Poradnik odłożony w księgarni, losowo wybrany przez kolegę do przeczytania, wraca do mnie następnego dnia, jak bumerang – jeśli znajdziesz się na linii lotu, możesz poznać jego uderzenie. Cóż, nie doznałam nawet draśnięcia.

Regina Brett napisała książkę w oparciu o własne doświadczenie: traumy dzieciństwa, samotne macierzyństwo, alkoholizm, chorobę nowotworową, obustronną mastektomię i małżeństwo zawarte w wieku 41 lat. Lekcje, które prezentuje, są proste, znane, bo kto nie słyszał, nie czytał, że należy naklejać hasła z pozytywnymi myślami w całym domu, kochać siebie tu i teraz, realizować swoje marzenia, mimo niepowodzeń, dbać o siebie, założyć piękną bieliznę i zapalić świecę.

Te osobiste lekcje zdrowego człowieka, łączącego sferę psychologiczną i duchową. Doświadczenie kobiety, która bolesne przeżycia traktuje jak dar od Boga, prowadzącego ją do pełni. Po latach terapii, pracy nad sobą, zrobiła miejsce dla Boga i rozwoju duchowego, odczuwając Jego obecność i dziękując Mu w każdej sytuacji. Jak przekonuje autorka: „Wszystko może się zmienić zanim zdążysz mrugnąć. Ale nie martw się, Bóg nigdy nie mruga”.

Nie jest to książka odkrywcza, porywająca, lecz z pewnością jest wyrazem świadectwa uzdrowienia ran psychicznych i duchowych, nie nachalna, nie dewocyjna, po prostu intymna. Książka – drogowskaz dla ludzi ciężko pracujących nad sobą i ufających Bogu, który stworzył każdego z nas – swoje najlepsze arcydzieło.

R. Brett, *Bóg nigdy nie mruga. 50 lekcji na trudniejsze chwile w życiu*, Wydawnictwo Insignis, Kraków 2012.



Ninbar – Blog krytycznoliteracki

Zbawiciel się rodzi

Boże Narodzenie – czas spokoju, radości. Piękne, rodzinne święta.

Święta Bożego Narodzenia pozwalają oderwać się choć na chwilę od rzeczywistości. Pochłonięci codzienną pracą, bieganiem za pieniądzem i sukcesem mamy możliwość w te właśnie święta usiąść, odpocząć. Udaje się nam zamienić kilka słów z kimś, dla kogo przez cały rok, poza zwykłym „dzień dobry”, nie wystarczało czasu.

Wyjątkowa atmosfera, zapach pierniczków, świątecznego drzewka, tworzą magię świąt. Jednak wystrój nie jest najważniejszy. Ważne, by Boże Narodzenie było w naszym sercu i by właśnie w sercu Ani, Basi, Tomka, Oli narodził się Mały Jezus.

Ami zwyczajnie zapominamy, co jest w Bożym Narodzeniu najważniejsze. Jedzenie – ozdoby, ozdoby – jedzenie zakodowane w naszych głowach przytłaczają istotę świąt. Oprawa sama w sobie też jest ważna, bo my chcemy się czuć wyjątkowo, pięknie, magicznie – inaczej niż zwykle.

Zatrzymaj się, wycisz, przygotuj serce dla małego Zbawiciela. Na bieganinę między półkami z lampkami na choinkę i bombkami znajdzie się czas. Nie dajmy się zdominować kłótni o pieniądze, walką o prezenty. Szaleństwo zakupów wyzwalające zwierzęce instynkty przytłacza wyjątkowość tych świąt. Zatrzymaj się!

Niech święta Bożego Narodzenia, otulone kołderką miłości, świątecznym uśmiechem niosą radość nam i naszym bliskim. Niech Maleńki Jezus błogosławi nam każdego dnia.

Święta dlatego w takiej u nas cenie,
Że są nieliczne w różnych dni bezliku,
Jak te kosztowne, najgrubsze kamienie,
Z rzadka dzielące perły w naszym juku.
(Szekspir)



ANNA DZIURA

redaktor naczelna
portalu miastojaslo.pl,
współpracuje z „Obiektywem
Jasielskim” i tygodnikiem
„Niedziela”

fot. Ł. Dziura





Na zdjęciu: chórzystki Soli Deo z dyrygentką, Moniką Twarduś, oraz ze swoim opiekunem, ks. Łukaszem Mariuszycem, pozujący do fotografii na okładkę nowej płyty *A cóż z tą dziecięcą będnem czynili?* (fot. A. Dziura)